Nr. 213. Kraków, Czwartek 17 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscowo:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopesea i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 16 września.

Ciekawy dokument ogłosił *Kuryer Lwowski*. Jest to reskrypt krakowskiego starostwa do posła Wójcika. Reskrypt ten opiewa:

„L. 31.064. Do pana Franciszka Wójcika, posła na Sejm krajowy w Wyciążach. Przekonałem się, że pan w odbywanych w tutejszym powiecie zgromadzeniach, zamiast trzymać się wyrażonego w doniesieniach właściwego przedmiotu, t. j. zdawać sprawę z czynności poselskich, w błąd wprowadzasz ludność, występujesz przeciw istniejącym przepisom, lub zarządzeniom władz, a występy pana mogą wywołać waśń społeczną, poruszając warstwy przeciw sobie. I tak w jednem miejscu mówiłeś pan na podobnem zgromadzeniu, że konkurencya kościelna nie jest potrzebna, w następstwie czego włościanie nie chcieli jej dobrowolnie płacić. W innem miejscu, gdzie jest staw dworski w środku gminy, wobec zgromadzenia twierdziłeś pan, że staw ten powinien należeć do gminy, przez co mogłeś podburzyć gminę przeciw własności dworskiej. W innem znowu miejscu występowałeś pan przeciw powadze żandarmów, jakby w celu podkopania znaczenia tak pożytecznej instytucyi. Gdzieindziej znów wbrew sanitarnym zarządzeniom c. k. starostwa nakłaniałeś ludność, by pozostawiała obory przed oknami mieszkań.

„Z r e s z t ą, j e ż e l i r o z c h o d z i ł o b y s i ę p a n u i s t o t n i e o s p r a w o z d a n i e p o s e l s k i e, t o z g r o m a d z e n i a, o d b y t e j u ż p r z e z p a n a w Liszkach, w Czernichowie, w Kościelnikach, w Rybnej, w Wolicy, w Morawicy, w Bronowicach Małych, w Raciborowicach i Bolechowicach, z u p e ł n i e w y s t a r c z y ł y d o z ł o ż e n i a s p r a w y z c z y n n o ś c i p o s e l s k i c h i u c z y n i e n i a z a d o ś ć o b o w i ą z k o w i p o s ł a w o b e c w y b o r c ó w.

„Gdy więc zgromadzenia przez pana urządzane zagrażają dobru powszechnemu, zakazuję panu na podstawie § 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 Dz. u. p. nr. 135 odbycia zgromadzenia w Karniowie dnia 6-go b. m., w Pleszowie dnia 8 i w Modlnicy 13 b. m., które pan zgłosiłeś podaniem z dnia 1 b. m.

„Przeciw tej rezolucyi służy panu prawo rekursu do wysokiego c. k. namiestnictwa w ciągu dni (8) ośmiu od doręczenia za pośrednictwem starostwa. W Krakowie dnia 3 września 1896. C. k. radca dworu: *Laskowski*".

Gdyby ktokolwiek wątpił o autentyczności tego dokumentu, możemy go zapewnić, że pomimo upływu kilku dni, nie pojawiło się żadne urzędowe sprostowanie lub zaprzeczenie.

Treść rozporządzenia maluje dosadnie stosunki, istniejące w naszym kraju. Nie potrzeba wcale dowodzić, że wolność słowa i wolność zgromadzania się nie istnieją w Galicyi wcale. Reskrypt władzy administracyjnej, oświadczającej posłowi, że zgromadzenia, które już odbył, wystarczają zupełnie, i że nie ma potrzeby, aby poseł odbywał dalej sejmiki relacyjne, jest czemś tak niezgodnem z ustawami i zasadami konstytucyjnemi, że pojąć trudno, jak mogła znaleść się władza, która reskrypt taki wydała, jak mógł urzędnik tej miary, co p. Laskowski, dokument ten podpisać.

Sąd o tem, co należy do obowiązków poselskich i jak je poseł wykonywać powinien, nie należy wcale do władz administracyjnych. To też reskrypt starostwa krakowskiego przekracza granice jego uprawnień, a gdyby to pierwsze naruszenie zasad konstytucyjnych miało otrzymać sankcyę władz wyższych, nietykalności poselskiej zagraża poważne niebezpieczeństwo, bo od orzeczenia, że odbyte już sejmiki relacyjne zupełnie wystarczają i dalsze zgromadzenia są zbyteczne, do urzędowej krytyki postępowania posła w samym Sejmie i pociągania go do odpowiedzialności za mowy wypowiedziane w parlamencie tylko jeden krok nas rozdziela. Co jest obowiązkiem posła i jak należy spełnić ten obowiązek — to rzecz sumienia i wyborców. Żadna ustawa nie ogranicza posłów w prawie zwoływania sejmików relacyjnych. Skądże więc urząd administracyjny ma oznaczać, ile razy i gdzie poseł może zdawać sprawę z czynności swoich? Jeżeli poseł nie ogranicza się na jednym sejmiku, na który nie wszyscy wyborcy przybyć mogą, ale odbywa ich więcej choćby w każdej gminie, należy mu się za to uznanie, gdyż tylko w ten sposób może wszystkim wyborcom dać sposobność obznajomienia się z czynnościami władz ustawodawczych i swoim w nich udziałem. Jest to jego obowiązkiem, ale także i jego prawem, w którem nie wolno go ograniczać. Niejeden zresztą poseł korzystał z tego prawa i nie ograniczał się na jednym sejmiku relacyjnym, ale odbywał ich kilka, każdym razem w innej miejscowości. Wówczas żadna z władz nie dowodziła mu, że poprzednie sejmiki „zupełnie wystarczyły do złożenia sprawy z czynności poselskiej i uczynienia zadość obowiązkowi posła wobec wyborców". Że dziś zmieniono postępowanie — to bardzo źle, a stokroć gorzej, że je zmieniono wobec posła włościańskiego. Reskrypty takie stokroć więcej przyczyniają się do szerzenia goryczy i roznamiętnienia, niż najprzewrotniejsi agitatorowie i najniegodziwsze pisemka. Owoce niesprawiedliwych reskryptów i zakazów zbyt są widoczne. One nadały siłę agitacyom potępienia godnym, bo były namacalnemi dowodami, że władze nie kierują się wyłącznie ustawą i słusznością, ale gotowe do usług wobec pewnych stronnictw, pragną stłumić ruch ludowy i narzucają milczenie tym, którzy mają prawo mówić i z prawa tego pragną korzystać. Kiedyż w Galicyi otworzą się władzom administracyjnym oczy na tę prawdę, że ich zakazy i reskrypta są jednym z najsilniejszych czynników tej waśni społecznej, nad którą ubolewać musi każdy prawy obywatel?

Jak nazwać zarzut, uczyniony posłowi, „że w błąd wprowadza ludność?". W ustach jednostki wyrażenie takie jest obelgą, która pociąga za sobą odpowiedzialność karną. W dokumencie urzędowym nie zmienia ono wcale swego znaczenia. Wszelkie władze mają jednak obowiązek przedmiotowo traktować każdą sprawę i trzymać się granic, przepisanych ustawą i taktem. Wyrażenia obelżywe świadczące o roznamiętnieniu, są przekroczeniem przeciw najważniejszym obowiązkom urzędnika Podkopują one powagę nietylko urzędnika i urzędu, ale powagę władz wogóle i powagę urządzeń społecznych Reskrypt starostwa krakowskiego, pozbawiony tym zarzutem spokoju i przedmiotowości, nosi na sobie cechę osobistego rozdrażnienia i niechęci i musi wywołać te same uczucia nietylko w pośle Wójciku, którego bezpośrednio dotyka, ale także w tych, których on reprezentuje — wśród włościan. Następstwem zaś tego nieszczęśliwego reskryptu będzie niewątpliwie, że lud w najzbawienniejszych i najsprawiedliwszych zarządzeniach krakowskiego starostwa dopatrywać się będzie tej samej niechęci i namiętności, która tak jaskrawo wyszła na jaw w reskrypcie z 3 września b. r. Tak więc starostwo krakowskie popełnionym błędem utrudnia własne stanowisko i samo łamie wpływ, jaki wywierałby mogło, gdyby nie było zeszło z drogi obiektywnego i spokojnego spełniania obowiązków.

Polacy na Bukowinie.

(Szkic statystyczny).

Ponieważ daty statystyczne, przytoczone w tym szkicu, pochodzą z roku 1890, w którym, jak wiadomo, odbył się urzędowy spis ludności, przeto w przedstawieniu mojem, dla ułatwienia, pozostawiam administracyjny i sądowy podział, jaki istniał w owym roku, chociaż od tego czasu utworzono z części starostwa Suczawa i części starostwa Radowce nowe starostwo Gurahumora, obejmujące powiat sądowy tego samego nazwiska, i powiat sądowy Sołka, a w starostwie Wiżnic otwarto nowy sąd powiatowy Waszkowce nad Seretem. Otóż, pod względem administracyjnym Bukowina w roku 1890 podzieloną była na siedm starostw, a mianowicie na starostwa: Czerniowce, Kimpolung, Kotzmann, Radowce, Seret, Storożynec, Suczawa i Wiżnic.

Bezpośrednio z Galicyą graniczą starostwa: Kotzmann, Storożynec, Wiżnic i Radowce, graniczące także z Węgrami. Z Rosyą i Rumunią graniczy starostwo Czerniowce. Z samą Rumunią graniczą starostwa Seret i Suczawa, a z Rumunią i Węgrami graniczy starostwo Kimpolung. Zwrócimy uwagę przedewszystkiem na starostwa, graniczące z naszą dzielnicą.

S t a r o s t w o K o t z m a n n

graniczy od wschodu ze starostwem Kopyczyńce, od północy ze starostwem Zaleszczyki, od zachodu ze starostwami Horodenka i Sniatyn, a od południa z bukowińskiemi starostwami Storożynec i Czerniowce. Jest to więc starostwo najbardziej wysunięte ku Galicyi, a mimo to Polacy w liczbie 1.807 tworzą zaledwie 2% ludności, wynoszącej 90 042 głów. Obejmuje ono powiaty sądowe Kotzmann, liczący 40.685, i Zastawna, o 49.357 ludności.

W powiecie K o t z m a n n, graniczącym od zachodu z powiatem śniatyńskim, żyje 737 Polaków, czyli 1·81% ludności.[1]) Najliczniej osiedli rodacy nasi w miasteczku powiatowem. — W miasteczku Kotzmann jest ich 233, obok 3.729 Rusinów, 519 Niemców i 5 Rumunów. Na obszarze dworskim znajdujemy nadto 50 Polaków. Ludność miasteczka pod względem wyznania dzieli się na 3.259 szyzmatyków, 553 rzym.-kat., 216 gr.-kat., 20 orm.-kat. i 442 żydów. Istnieją tu probostwa rzymsko-katolickie, grecko-katolickie i szyzmatyckie, oraz dwie szkoły. Zresztą nie ma ani jednej gminy, w której liczba Polaków przewyższałaby setkę. Do pewnego stopnia zasługują jednak na uwagę gminy: Łaszkówka, licząca 66 Polaków (na obszarze dworskim ich nie ma) i Witelówka, gdzie mieszka we wsi 13, a na obszarze dworskim 29 Polaków. Gminy te graniczą ze soba i dlatego zajmujemy się niemi. Łaszkówkę zamieszkuje nadto 1.532 Rusinów, 109 Niemców i 10 Rumunów, a w Witelówce Polacy mieszkają wśród 539 Rusinów, 6 Rumunów i 2 Niemców. W Łaszkówce jest 1.526 szyzmatyków, 87 rzym.-kat. i 105 żydów, a w Witelówce 546 szyzmatyków i 14 rzym.-kat. Unitów, i żydów w tej wsi nie ma. Łaszkówka ma probostwo, a Witelówka ekspozyturę szyzmatycką. W Łaszkówce znajduje się także szkoła.

Reszta rodaków naszych w tym powiecie mieszka we wsiach Iwankowce (24), Łużan (56), Niepołokowce (22), Oroszeny (23 wieś i 21 obsz: dw.), Piedekowce-Zoppeny (16), Stawczan (36), Waława (wieś 22, obsz. dw. 8) i na obszarach dworskich Berhomet nad Prutem (14), Dubowce (11), Hawrylestie (19), Małatynec (8), Oszechlib (30), Suchowerchow (6), Stawczan (8), Szipenic (16), Szyszkowce (6).

Powiat sądowy Z a s t a w n a graniczy od wschodu z powiatem Mielnica, od północy z powiatem Zaleszczyki, od zachodu z powiatem Horodenka, a od południa z powiatem Kotzmann. Polacy, w liczbie 1.070, reprezentują 2·16% ogółu mieszkańców.[1]) Również i tu najliczniej zamieszkali Polacy miasteczko powiatowe, gdzie znajdujemy ich 252. Oprócz tego na obszarze dworskim żyje 107 Polaków. Nadto w miasteczku znajdnje się 3.137 Rusinów, 487 Niemców i jeden Rumun. Szyzmę wyznaje 2.845, do kościoła rzymsko-katolickiego należy 365, do kościoła grecko katolickiego 258, a żydów jest 468. — Wszystkie trzy wyznania chrześcijańskie mają tu probostwa. Szkoła jedna. We wsi Wereszczanka żyje 99, a na obszarze dworskim 22 Polaków. We wsi jest 2.900 Rusinów i 318 Niemców. Do wyznania szyzmatyckiego należy 2.804, do rzymsko-katolickiego 105, do grecko-katolickiego 101, a żydów jest 307. Szyzmatycy mają probostwo. Istnieje także szkoła.

Wreszcie spotykamy rodaków naszych na obszarze dworskim w Babinie 35, we wsi Czinkeu 10, na obszarze dworskim 18, na obszarze dworskim Czarny Potok 10, we wsi i na obszarze dworskim Doroszowce po 15, we wsi Jurkowce 19, a na obszarze dw. 13, we wsi Kadobestie 34, a na obszarze dw. 13, na obszarze dw. Kisseleu 13, we wsi Kuczurmik 30, a na obszarze dw. 49, na obszarze dw. Mitkeu 13, we wsi Okna 19, a na obszarze dw. 33, we wsi Pohorłowce 17, a na obszarze dw. 36, we wsi Prelipcze 27, a na obszarze dw. 13, we wsi Repużenec 16, a na obszarze dw. 30, na obszarach dworskich Toutry 10 i Wassilew 30 i we wsi Zwiniacze 36, a na obszarze dw. 24.

S t a r o s t w o W i ż n i c

graniczy od północy ze starostwem Śniatyn, od zachodu ze starostwem Kossów, od południa z bukowińskiem starostwem Radowce, a od wschodu również z bukowińskiem starostwem Storożynec. Polacy w liczbie 1936 przedstawiają 3·00% ludności w liczbie 64.740. Starostwo to obejmuje powiaty sądowe Uście Putilla liczący 12.749 i Wiżnic liczący 51.991 mieszkańców. W powiecie U ś c i e - P u t i l l a[2]) znajdujemy zaledwie 47 Polaków czyli 0·35%. ludności. Mieszkają oni we wsi Storonec-Putilla w liczbie 25 i na obszarze dworskim Putilla w liczbie 22. Powiat ten nie będzie nas zatem więcej zajmował.

Powiat W i ż n i c, a dziś powiaty Wiżnic i W a s z k o w c e leżą na prost Kut i graniczą od północy z powiatem zabłotowskim. Dawny powiat Wiżnic należy do najsilniej zamieszkałych przez Polaków. Jest ich 1.891 czyli 3·63% ludności. Pierwsze miejsce zajmuje jednak miasteczko Waszkowce nad Czeremoszem, a nie Wiżnic, będący siedzibą starostwa. Waszkowce, leżące również jak Wiżnic nad samą granicą Galicyi, zamieszkuje 706 Polaków, a na obszarze dworskim jest ich 51. W miasteczku osiadło nadto 3.200 Rusinów, 879 Niemców i jeden Rumun. Pod względem wyznania ludność dzieli się na 3.060 szyzmatyków, 778 rzym.-kat., 144 gr.-kat., 14 orm.-kat. i 790 żydów. Wszystkie chrześcijańskie wyznania mają tu probostwa. Szkół jest dwie.

Miasteczko Wiżnic liczy 175 Polaków, 4.286 Niemców, 254 Rusinów i 3 Rumunów. Żydostwo ma tu zupełną przewagę, bo liczy 4.247 głów wobec 192 rzym. kat., 115 gr.-kat. i 169 szyzmatyków. Wszystkie trzy wyznania chrześcijańskie mają tu probostwa. Szkół jest trzy. Na obszarze dworskim jest 47 Polaków. W sąsiedztwie leży wieś Wiżenka, w której mieszka 73 Polaków pośród 1061 Rusinów i 500 Niemców. Wioska ma szkołę, a ludność dzieli się na 983 szyzmatyków, 110 rzym.-kat., 54 grecko kat. i 484 żydów.

Ze wsi pierwsze miejsce musi w przedstawieniu naszem zająć Berhometh nad Seretem, w której mieszka 94 Polaków, 3.859 Rusinów, 584 Niemców i 4 Rumunów. Na obszarze zaś dworskim osiadło 134 Polaków, 794 Niemców i 228 Rusinów. Pod względem wyznaniowym mieszkańcy dzielą się we wsi na 3.747 szyzmatyków, 167 rzym.-kat., 63 gr.-kat. i 496 żydów, a na obszarze dworskim na 410 ewangielików, 285 szyzmatyków, 219 rzym.-kat., 24 gr.-kat. i 333 żydów. Widocznie obszar dworski rozparcelowano. We wsi znajduje się probostwo szyzmatyckie i szkoła.

We wsi Banilla Ruska osiadło 160 Polaków, 3.549 Rusinów, 962 Niemców i 2 Rumunów. Na obszarze dworskim jest 31 Polaków. Z członków gminy wiejskiej zalicza się do kościoła szyzmatyckiego 3.417, rzymsko-katolickiego 236, grecko-kat. 64. Żydów jest 954. I tu znajduje się probostwo szyzmatyckie i szkoła.

W sąsiedniej Pańskiej Dołynie czyli Banilla-Słobodzia mieszka 16 Polaków pomiędzy 592 Rusinami, 282 Niemcami i 5 Rumunami. Pod względem wyznania ludność dzieli się na 574 szyzmatyków, 17 rzym.-kat., 12 orm.-kat., 10 gr.-kat. i 282 żydów. Również i ta wieś ma probostwo i szkołę.

Wreszcie znaczniejsza gromadka Polaków, bo 131 żyje na obszarze dworskim w Ispas. We wsi jest ich tylko 23. Jest tu zresztą tylko 63 Rumunów, a pod względem wyznania 135 rzym.-kat., 34 gr.-kat. i 25 szyzmatyków. We wsi jest probostwo szyzmatyckie i szkoła, a obok 3.723 Rusinów żyje 301 Niemców, a obok 3.512 szyzmatyków 126 gr.-kat., 108 rzym.-kat. i 301 żydów.

Oprócz tego spotykamy we wsi Bahna 10, Czornohuzy 58, Karapcziu nad Czeremoszem 30, Łukawec nad Seretem 34 i Millie 38, a na obszarach dworskich Karapcziu nad Czeremoszem 36 i Millie 44 Polaków. (C. d. n.).

[1]) W powiecie Kotzmann jest Rusinów 36.119, Niemców 3.684, Rumunów 50.

[1]) W powiecie Zastawna jest 43.519 Rusinów, 4.540 Niemców i 43 Rumunów.

[2]) W powiecie Uście-Putilla jest 11.125 Rusinów i 1545 Niemców, a w powiecie Wiżnic jest 37.763 Rusinów, 12.018 Niemców i 168 Rumunów.

Spiskowcy i dynamitardzi.

Wczorajsze depesze, jak wiadomo, przyniosły sensacyjną wiadomość o wykryciu sprzysiężenia fenianów i anarchistów i aresztowaniu głównych członków tego sprzysiężenia. Spiskowcy i dynamitardzi zamierzali podobno wykonać cały s z e r e g z a m a c h ó w d y n a m i t o w y c h w A n g l i i, a według innej wersyi chcieli także wykonać z a m a c h n a c a r a podczas podróży jego do Anglii i Francyi. Czy istotnie ukartowany był spisek na życie cara, tego nie można stanowczo powiedzieć; a nawet wiele szczegółów zdaje się przemawiać za tem, że wieść o zamierzonym spisku na cara jest zmyśloną, zapewne dla zastraszenia cara albo dla dokuczenia Francuzom, którzy też teraz usiłują dowieść, że we Francyi przynajmniej nie grozi carowi żadne niebezpieczeństwo.

Szef angielskiej tajnej policyi oświadczył stanowczo, iż policya nie ma żadnych dowodów na to, jakoby aresztowani rewolucyoniści zamierzali

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

123 (Ciąg dalszy.)

Ucieczka ta zastanowiła Erazma. Umysł jego nie odzyskał był jeszcze w zupełności władz swoich, już je atoli odzyskiwać poczynał. Pytanie: „Kogo chowają?" w mózgu mu utkwiło. Dzwony drażniące sprawiły na nim wrażenie i nasunęły mu na myśl pogrzeb własny. Wyobraził sobie siebie w trumnie, w kościele, na katafalku; przed oczyma przesuwał się mu cały obrzęd pogrzebowy: księża, kondukt, chorągwie przez członków bractwa niesione, rodzina za trumną idąca, grób otwarty, — widział to wszystko i huk dzwonów, który go zrazu raził, zmieniał się powoli w melodyę, sprawiającą mu zadowolenie. Śmierć postać piastunki przybrała. Kołyska i trumna zlały się w coś jedno. Dziwne sobie zadał pytanie, świadczące, że umysł jego pracować już poczyna: „Czy kołyska nie jest trumną dla bytu przedurodzeniowego? — czy trumna nie jest kołyską dla bytu pośmiertnego?..." O tych dwóch bytach myślał, powracając od czasu do czasu do pierwotnego pytania: „Kogo to chowają?"

Po chwili spostrzegł, że jest sam, opuszczony przez siostry, przez szwagra, przez służącę.

„Gdzie oni?.... Czy nie na pogrzebie?..."

I snuł dalej myśli o życiu przeszłem, o życiu przyszłem, gdy ciszę we dworku przerwał odgłos kroków męskich. Poznał chód Wiktora. Usłyszał głos jego i głos Rózi, zmieniające jeden drugi. Głos Wiktora przybrał akcent gniewny.

„Czego on się na Rózię gniewa?"

Zaczął się nad tem zastanawiać, gdy Wiktor wszedł z badawczym w oczach wyrazem i ze słowami na ustach:

— Cóż?... jakże się prowadzimy panie Erazmie?...

Erazm odpowiedział zrazu milczeniem Pomilczał i rzekł:

— Z pogrzebu wracasz....

Wiktor się zawahał; nadał oczom wyraz taki, jakby chciał chorego nawskróś przejrzeć i odrzekł:

— Z pogrzebu....

— Czyjego?...

— Cześnika....

— Umarł?...

— Umarł....

Wiadomość tę przyjął chory spokojnie. Po chwili milczenia, odezwał się:

— Dobrze zrobił.... Cóż cześnikowa?... Cóż Józia?...

— Cześnikowa osłupiałą była za życia męża i osłupiałą pozostała po jego śmierci.... Pani Józefa... to mi kobieta!... Wiesz, nie spodziewałem się po niej tyle hartu, spokoju, rozsądku.... Płakała, bo płakała, ale bez wybuchów, bez nerwowania się.... Panowała nad sobą.... Z dobrej widocznie wyszła szkoły....

— Moja po trosze uczennica....

Wiktor przesadzał sporo, o pani Józefie mówiąc. Śmierć ojca odczuła mocno: zemdlała, gdy trumnę ojcowską do grobu spuszczono — Wiktor ją cucił. Przemilczał to jednak, domyśliwszy się bowiem ze sprawozdania Rózi, że Erazm o pogrzebie wie, uważał za rzecz potrzebną powiedzieć mu prawdę, obwiniętą w bawełnę. Nad rozsądkiem pani Józefy i nad jej hartem duszy rozwodził się z przesadą, wchodzącą do przepisanego przezeń systemu oszukiwania chorego.

Po pogrzebie cześnika rzadko już tylko nastręczały się okazye do stosowania systemu tego. Powoli, bardzo powoli Erazmowi zdrowie wracało, ale wracało. Z łóżka się dźwignął w porze, gdy się po raz pierwszy w ogrodzie doktorostwa słowik odezwał. Zrazu w fotelu co dzień to dłużej siadywał; następnie w fotelu wynosił go Wiktor do ogrodu; dalej siostry mu czytywały; jeszcze dalej o sprawach publicznych, o liberalnym kierunku, jaki przybrało panowanie nowego cesarza, o poruszeniu kwestyi stosunków włościańskich z nim mówiono. System oszukiwania stał się zupełnie zbytecznym, gdy Erazm o własnych siłach stawać i przechadzać się począł. Przechadzanie się po pokoju zmieniło się z czasem w przechadzki po ogrodzie. Rekonwalescencya postępowała coraz to wyraźniejsza, coraz to pewniejsza, aż doszła do tego, że Erazm oświadczył doktorostwu:

— Zdrów się czuję... Podziękuję wam za gościnność i opatrunek i wyniosę się od was....

— Nie tak prędko, jak się tobie zdaje... — odparł Wiktor. — Wypuszczę cię z rąk moich, ale na to, ażeby w inne oddać ręce.

— No, jakże to?...

— Wyprawię ciebie do wód, za granicę, która się nakoniec dla nas otworzyła.... Paszporty dają, trzeba, ażebyś, póki dają, skorzystał i wyleczył się radykalnie....

Erazm przyjął to do wiadomości, jako rzecz pożądaną ze względu nie na samo tylko zdrowie. Pragnieniem jego od dawna było skąpać się w atmosferze innemi, aniżeli rosyjska, nasiąkniętej pierwiastkami, tembardziej, że z atmosfery tej wyszło sformułowanie idei demokratycznej, nurtujące w Polsce od lat siedmnastu, że nią od ćwierć wieku oddychają bojownicy listopadowi, zasilani przez napływy późniejszych pokoleń buntowników — oderwańców od szubienic — niedobitków z poboisk rozmaitych. Ku tej atmosferze zwracał się myślami, jak trzymany w ciemnicy więzień zwraca się do światła dziennego, jak spragniony myśli o źródle żywej wody.

„Pojadę, wyleczę się radykalnie, jak Wiktor powiada, i... do Paryża zajrzę.... Być zagranicą i do Paryża nie zajrzeć, byłoby to samo, co być w Rzymie i papieża nie widzieć.... Rozpatrzę się tam... rozpatrzę się w sprawie polskiej z punktu widzenia, z którego do nas wskazówki przyszły.... Rozpatrywanie się takie jest przecie konieczne"....

Rozmyślaniu takiemu oddawał się, siedząc w cieniu krzaka róż rozkwitłych, około których brzęczały pszczoły, kiedy nadeszła niespodzianie panna Ewa.

Od czasu, jak rekonwalescencya jego na pewną weszła drogę, panna Ewa nie przebywała w domu doktorostwa ciągle — wydalała się niekiedy na dni parę do Warek, niekiedy na godzin parę, jeżeli nie do sędziny, to do sklepów po sprawunki, które, gdy się jest w miasteczku, narzucają się płci niewieściej zwłaszcza. Owóż i obecnie odeszła była i wracała — wracała z rozpromienieniem na obliczu, jakiego Erazm u niej nie widywał.

— Raziu, ach! Raziu... — przemówiła.

— No?... co?...

— Mój Boże!...

— Cóż takiego?...

— Gustaw wraca....

Przez długą chwilę brat i siostra mówili ze sobą oczami. I rozumieli się. Milczenie przerwała panna Ewa.

— Sędzina list otrzymała z drogi... z Saratowa.... W liście mnie pozdrawia.... O Boże!... Ale ja... ja... ah!...

— Co ty?...

— Taka już stara!...

— A także z ciebie dziecko!... — odparł Erazm. — Trzydzieści cztery lata, to nie starość... dla panny nawet, dla panny zwłaszcza, co jak ty, Ewuniu, świeżość uczucia przez lat siedmnaście przechowała.... Przez ten czas i Gustaw się postarzał.... Będzie z was para dobrana.... Niechby się jeno z przyjazdem spieszył... i mnie zastał przed moim za granicę odjazdem, ażebym być mógł na weselu waszem....

Panna Ewa obok Erazma się przysiadła, do ramienia się jego przytuliła i cicho mu w ramię płakała.

(C. d. n.).

wykonać zamach na cara. Wszystkie zaś wieści o rzekomym zamachu pochodzą z Antwerpii, Brukseli i Rotterdamu, przyczem uderza niekonsekwencya, że korespondenci, piszący o zamachu, utrzymują, jakoby zamach miał być wykonany w Londynie, tymczasem według programu swej podróży car niema być wcale w Londynie. Inny znowu korespondent belgijski donosi, że zamach miał być wykonany w drodze z Leith do Cherbourga; tymczasem car udaje się z Leith do Balmoralu, ale nie z Leith do Cherbourga. Angielskie urzędowe organa nie wypowiadają zresztą stanowczej opinii o tem, czy zamierzano wykonać zamach na cara, stwierdzają tylko, że niema dotychczas na to dowodów.

Według innej jeszcze wersyi zamach miał być wykonany podczas pobytu cara we Francyi. Korespondenci berlińscy z łatwo zrozumiałych powodów obstają za tem, i na dowód przytaczają tę okoliczność, że szef sprzysiężenia Tynan aresztowany został w Boulogne-sur-Mer, a więc na ziemi francuskiej. Aresztowani zaś w Rotterdamie fenianie mieli również zakupione bilety na okręt, odpływający do Boulogne-sur-Mer. Zdaje się jednakże, że fenianie, ścigani przez policyę angielską, nie chcieli się narażać, jadąc odrazu do Anglii, i dali sobie *rendez-vous* w portowem mieście francuskiem.

O osobach aresztowanych spiskowców znane są następujące szczegóły: Bell, jak świadczą znalezione przy nim listy i dokumenty, utrzymywał stosunki z Tynanem; sam jednak protestował przeciwko aresztowaniu, twierdząc, że jest po prostu turystą z Ameryki. Aresztowany Wallace ma być owym Kearney'em, który w roku 1883 wysadził w powietrze gazownię w Tradeston. Towarzysz Wallace'a Haines aresztowany został także w Rotterdamie. Przypuszczano, że to nihilista rosyjski, lecz przypuszczenie to nie sprawdza się, a nihiliści rosyjscy mieszkający w Londynie utrzymują, że nie mają nic wspólnego z fenianami.

Dalsze wiadomości telegraficzne o aresztowanych spiskowcach i dynamitardach brzmią, jak następuje:

Bruksela, 16 września. Zarządzona przez angielską policyę tajną i z wielką zręcznością pokierowana na kontynencie obława na anarchistami, nasuwała z początku przypuszczenie zamachu na życie cara. Obławy te doprowadziły do odkrycia fabryk bomb i machin piekielnych i do uwięzienia dwóch fenianów w Rotterdamie. Według ostatnich, zupełnie pewnych wiadomości z Londynu, Antwerpii i Rotterdamu, ma policya przeświadczenie, że spisek fenianów zagrażał nie carowi, ale królowej Wiktoryi, a przedewszystkiem Londynowi. Uwięzieni w Rotterdamie fenianie podróżowali bezustannie, podobnie, jak dwaj ich towarzysze, aby zmylić agentów policyjnych, których czuli za sobą. Śledzono ślady spiskowców w Brukseli, Ostendzie, Spaa, aż do Berlina i z powrotem do Antwerpii.

Na przedmieściu antwerpijskiem Berchem znaleziono najzupełniejsze chemiczne laboratoryum i fabrykę bomb. Pozostawili wszystko, aby najspieszniej przewieźć w bezpieczne ukrycie machiny piekielne. Aresztowani w Londynie fenianie mieli przy sobie prócz bomb około 2.000 ft. szter. Chcieli jechać do Boulogne sur Mer, gdzie najprawdopodobniej mieli się spotkać z niejaką panią Goll, która ma być siostrą jednego z uwięzionych fenian, a obecnie jest uwięziona, wraz z osławionym Tynanem. W Antwerpii odkrycie międzynarodowego anarchistycznego głównego gniazda w Berchem wywołało zgrozę i przerażenie.

Londyn, 16 września. Spisek, wykryty przez policyę angielską, ukartowany został jeszcze przed rokiem w Ameryce. Policya wiedziała od początku o sprzysiężeniu i miała ciągle na oku spiskowców. Spisek, przygotowany w Nowym Jorku, miał, jak się zdaje, na celu tylko zamachy dynamitowe przeciw Anglii.

Rotterdam, 16 września. Wallace, podobnie, jak jego towarzysz Heimes, odmawia odpowiedzi na pytania komisarza policyi. Policya znalazła przy Wallace'm rachunek antwerpijskiego aptekarza, datowany z dnia 10 b. m., a dotyczący zakupu wielkiej ilości chemikaliów, mających służyć do przygotowania machiny piekielnej. Policya ma także list Wallace'a, pisany z Boulogne dnia 12 b. m. Jeden ustęp listu brzmi: „Jeżeli nie masz odwagi udać się do Szkocyi, to przyjedź do Boulogne; będziemy mogli pomówić ze sobą. Nie należy dopuszczać tchórzostwa między naszymi braćmi“. Nadawców tego listu aresztowano w Boulogne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 września.

Wiedeńskie dzienniki co chwila dostarczają dowodów, że pomimo „wyższości niemieckiej kultury“, inteligencya ich czytelników stoi na bardzo niskim poziomie. — Ile razy rozchodzi się o podniecenie namiętności przeciw naszej narodowości, dzienniki te puszczają w świat artykuły, które świadczą, że redakcya liczy jedynie na zupełną bezmyślność swoich prenumeratorów. Niedawno wiedeńskie dzienniki doniosły o projekcie utworzenia polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. — Wiadomość tę *Gwiazdka Cieszyńska* podała w wątpliwość i, jak się okazuje, nie myliła się, gdyż *Deutsche Zeitung* pisze: „Celem spolonizowania Śląska uczyniono dalszy krok przez zapowiedziane już utworzenie polskiego seminaryum nauczycielskiego na Śląsku. Seminaryum to otwartem jednak będzie podstępnie, na galicyjskiej ziemi, tuż przy granicy śląskiej, a mianowicie w Żywcu. Otwarcie, według doniesień polskich, ma nastąpić z początkiem roku szkolnego 1897/8. W ten sposób mają paść dwie muchy na raz; po pierwsze, ma być w ten sposób [illegible] nauczycielstwa śląskiego, a nadto ma zakład być usunięty zupełnie z pod nadzoru władz śląskich. Czy Ślązacy pozwolą na to?“ Dziwne uroszczenia! Więc nie wolno nam w kraju naszym tworzyć zakładów naukowych o kilka mil od granicy śląskiej? Natomiast wolno Niemcom na granicy samej, bo w Bielsku, mieć gimnazyum i szkołę realną niemiecką. Wolno im w samej Galicyi, bo w Biały, mieć trzy niemieckie szkoły wydziałowe. Jest to zawsze jedna i ta sama historya, przypominająca bajkę o wilku, któremu owca mąciła wodę, pijąc ją poniżej od niego. Jakiejż jednak naiwności potrzeba, aby mniemać, że śląscy Niemcy mogą przeszkodzić otwarciu seminaryum nauczycielskiego w Żywcu, i że seminaryum to ma na celu polonizować śląskie nauczycielstwo ludowe? Brednie takie popłacają jednak widocznie, skoro tak często pojawiają się w wiedeńskich dziennikach. Przytoczyć wreszcie należy, że według wiadomości o otwarciu seminaryum polskiego w Cieszynie, tamtejsze niemieckie seminaryum miało być przeniesionem do Bielska. Coby na to powiedziała *Deutsche Zeitung*, gdyby Polacy w Galicyi podnieśli przeciw temu protest, dopatrując się chęci niemczenia galicyjskiego nauczycielstwa, choć przecież Bielsk oddziela od Galicyi tylko Białka, a Żywiec od granicy śląskiej oddalony o kilka mil?

Z podróży prezydenta ministrów.

Nieprzyjemną niespodziankę sprawił hr. Badeni podczas swego objazdu w Istryi narodowcom włoskim w Goryczy. Podróż hr. Badeniego miała, jak wiadomo, cel wyłącznie gospodarczo ekonomiczny i dlatego z góry uprzedzono stronnictwa tamtejsze i ich przywódców, aby w memoryałach swych, które mieli być doręczane prezydentowi ministrów, nie poruszano wcale spraw politycznych i narodowościowych. Wbrew zgodnej umowie radykałów i autonomistów, którzy przedłożyli wspólne memorandum wypracowane przez b. posła dra Pagera, mowca i referent zwrócił w swem przemówieniu do hr. Badeniego uwagę, iż proszący z przykrością stwierdzają, że rząd popiera w Istryi stronnictwo słowieńskie. Hr. Badeni zażądał od mowcy poparcia tego twierdzenia odpowiedniemi faktami, na co dr. Payer przytoczył, że jakaś szkoła słowieńska w pewnej miejscowości włoskiej otrzymała od rządu 300 złr. subwencyi. Wysłuchawszy tej skargi mowcy, hr. Badeni potwierdził słuszność twierdzenia, dodał atoli, że te 300 złr. dla świętego spokoju dał z własnej kieszeni. Przy tej sposobności wyraził hr. Badeni swe ubolewanie, że bezinteresowną zapomogę wytłómaczono sobie tak błędnie i wyraził zapatrywanie, że mowca byłby lepiej zrobił, gdyby tego faktu nie wyzyskiwał dla celów agitacyi narodowej. „Przez takie prowokacye nie osiąga się celu“, dodał hr. Badeni i urwawszy rozmowę, opuścił salę.

Sądy narzędziem germanizacyi w Prusach.

Przygnębiające wrażenie wywarł w tych dniach wynik procesu, wytoczonego przez prałata ks. Połomskiego z Wąbrzeźna redaktorowi znanego polakożerczego organu hakatystów *Geselligera.* Ks. Połomski oskarżył redaktora wymienionego pisma, że w artykule, skierowanym wprost przeciw jego osobie, wyraził się, że ks. Połomski pod zagrożeniem odmowy rozgrzeszenia zabraniał rodzicom polskim w Wąbrzeźnie posyłać swoje dzieci do ewangielickiej szkółki, zostającej pod kierownictwem dyakoniski z Gdańska. Obrażony dotkliwie tą insynuacyą, przypisującą mu przekroczenie zakresu władzy, wytoczył ks. Połomski proces. Prokurator, widząc najzupełniejszą słuszność wywodów oskarżyciela, wniósł na p. Fischera, redaktora *Geselligera*, karę 300 marek lub 30 dni więzienia. Sąd w Grudziądzu inaczej jednak zawyrokował.

W motywach wyroku przyznano wprawdzie fakt objektywnej obrazy — uwolniono jednak p. Fischera z mocy § 193 u. k., a to z następujących względów: 1) każdemu Niemcowi przysłuża prawo dozwolonemi środkami występować przeciw usiłowaniom polonizacyjnym; 2) oskarżony należy do stowarzyszenia ku popieraniu niemieckości we wschodnich prowincyach państwa; 3) oskarżony jest redaktorem pisma, które sobie wzięło za zadanie bronić niemieckiej idei państwowej we wschodnich częściach cesarstwa i występować przeciw wszelkim tej idei nieprzyjaznym usiłowaniom Polaków. Pisząc swój artykuł, oskarżony wypełnił tylko z góry powzięty swój obowiązek. Koszta procesu pokrywa rząd.

Orzeczenie powyższe sądu pruskiego ma tem bardziej zasadnicze znaczenie, że jest precedensem do wszelkiego wybryku szowinistycznej prasy pruskiej, która odtąd może bezkarnie napadać i oczerniać Polaków, mając oparcie zapewnione w motywie, że redaktor działa w myśl swej idei i uprawnionych interesów państwowych.

Położenie w Turcyi.

Z Paryża donoszą, iż we francuskich kołach dyplomatycznych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu usposobienia w Konstantynopolu. Powszechnie podnoszą trudne położenie mocarstw, które, nawet na wypadek porozumienia się co do zaprowadzenia odpowiednich środków, obawiają się, że nim zaprowadzone zostaną środki te celem ochrony Europejczyków, Turcya europejska, a więcej jeszcze azyatycka, może stać się widownią scen, wobec których dotychczasowe gwałty ze strony przyprowadzonych do rozpaczy muzułmanów, byłyby nic nieznaczącemi.

Rochefort omawia w *Intransigeant* na swój sposób kwestyę wschodnią. Rosya — pisze on — gotowa porozumieć się, co do obrony chrześcijańskiego narodu armeńskiego, nie z chrześcijańską Francyą, lecz z Anglią. Tylko detronizacya sułtana mogłaby uratować sytuacyę. „Dla mnie jest obojętnem — mówi Rochefort, — czy darnją Konstantynopol mej kucharce, lub Jerozolimę memu krawcowi, ale nadużycia i zajścia, będące hańbą Europy, muszą się skończyć. Trzeba koniecznie, o ile możności jak najprędzej, zająć Turcyę, dopóki da się jeszcze coś uratować“.

Turcya ze swej strony usiłuje uniknąć grożącego niebezpieczeństwa rozbioru, i chwyta się rozmaitych środków, aby przeszkodzić dalszym rozruchom. Dowodem tego jest następujący komunikat, który Porta wysłała do reprezentacyj dyplomatycznych za granicą:

„Celem utrzymania porządku publicznego w Konstantynopolu, postanowił rząd wysłać z powrotem do miejsc rodzinnych wszystkich obcych, nie mających stałego zatrudnienia. Ponieważ osoby te mogłyby próbować powrócić do stolicy, Porta poleciła wyraźnie władzom prowincyonalnym, aby podwoiły czujność, celem przeszkodzenia temu. Nadto wysłano odnośne komisye, składające się z delegatów ministerstwa wojny, ministerstwa spraw wewnętrznych i prefektury policyi, do miejsc portowych, w których mają wylądować wspomniane osoby. Zadaniem tej komisyi będzie: nadzór służby policyjnej w odnośnych miejscach portowych, stwierdzanie tożsamości przybywających osób, oraz rewizya ich paszportów. Każda opieszałość pod tym względem pociągnie za sobą ciężką odpowiedzialność.

„Ponieważ nie jest rzeczą wykluczoną, że między powracającemi do miejsc rodzinnych indywiduami znajdować się będą anarchiści, którzy usiłować będą w miejscowościach, do których przybędą, wykonać zamachy za pomocą bomb i dynamitu, władze cesarskie otrzymały zlecenie kontrolować ściśle wszystkie nadsyłane do portów towary każdego rodzaju, oraz trzymane w drogueryach na składzie artykuły, obserwować wciąż osoby tej kategoryi na każdym kroku i przy każdej czynności, a wreszcie zaprowadzić skuteczne środki, przeszkadzające rewolucyjnej działalności burzycieli. Zaprowadzono również niezbędne środki ostrożności, celem przeszkodzenia przemycaniu się przez granice państwa emisaryuszów armeńskiego komitetu rewolucyjnego w Bułgaryi i za granicą“.

W interesie utrzymania spokoju i porządku na prowincyi polecił wielki wezyr ze swej strony generał-gubernatorom, aby na wypadek wywołania rozruchów przez agitatorów armeńskich, stłumiono je tylko za pomocą środków przez rząd poleconych i przeszkodzono mięszaniu się w te sprawy osobom prywatnym, celem uniknięcia rzezi, rabunku, oraz innych zbrodni. W tym celu mają gubernatorowie wydać odezwy drukowane, wzywające ludność, aby zachowywała się spokojnie i nie mięszała się do czynności władz, mających na celu przywrócenie naruszonego spokoju i porządku.

O Zygmuncie Kaczkowskim.

Wiązankę nader interesujących szczegółów komunikuje warszawskiemu *Słowu* przebywający w Paryżu p. Wincenty Kosiakiewicz:

P. Sas-Winnicki, znany w dziennikarstwie francuskiem pisarz, redaktor działu ekonomicznego w *Agence Nationale,* czystej krwi bulwarowiec paryski z polską twarzą, był przez lat pięć sekretarzem Kaczkowskiego, a po opuszczeniu tych funkcyj i do końca wiernym przyjacielem.

— Kaczkowski ku końcowi swojego życia — mówił mi p. Winnicki — coraz więcej i coraz goręcej nawracał się do literatury. Powodzenie historycznej powieści, rozbudzone przez Sienkiewicza, zbudziło i w nim dawnego ducha i dało mu drugą młodość. Pracował gorliwie i bardzo był do swojego dzieła przywiązany. Sienkiewicz niewątpliwie wywarł na Kaczkowskiego większy wpływ, niż ten do którego sam Kaczkowski się przyznawał. Surowy dla siebie i innych, oceniał on zresztą tylko przez połowę talent autora „Potopu“, a już dla jego naśladowców (pomijam nazwiska, wymienione przez mojego interlokutora) był bez wyrozumiałości.

— Czy Kaczkowski znał dobrze ostatni ruch w naszej literaturze?

— W głównych liniach — niezawodnie. Gniewała go jednakże moda, która się nazywała nowelą. Nie uznawał tego rodzaju, uważając go nawet za poniżenie sztuki. W rozmowie z nim o tem, z okazyi tłómaczenia mojego noweli Sienkiewicza, „Lux in tenebris lucet“ wyraziłem się — zresztą przyznaję, że dość nieszczęśliwie, — że „nowela jest to fotografia jednego momentu z życia.“ Kaczkowski pochwycił to moje wyrażenie. „Fotografia, powiadasz pan, bardzo dobrze, a więc nie sztuka, bo fotografia jest mechanizmem, nie sztuką.“ Prowadziliśmy na ten temat długie dysputy i Kaczkowski był nieprzekonanym.

— Kogo Kaczkowski cenił ze współczesnych pisarzów?

— Jako krytyka — Chmielowskiego. Nie szczędził mu pochwał, podobnie jak i Chmielowski nie szczędził ich Kaczkowskiemu w swoich krytykach.

— Czy Kaczkowski pisał po francusku?

— Mało. Więcej po niemiecku. Otrzymał on wykształcenie uniwersyteckie we Lwowie i pisał po niemiecku równie pięknie i czysto, jak po polsku. We Francyi pisma jego nie były znane i zdziwiłem raz wielce jednego Francuza, który był z nim przez piętnaście lat w ciągłych stosunkach, mówiąc mu, że Kaczkowski jest wielkim pisarzem. Znał go tylko jako *un brasseur d'affaires.*

I tu już z własnej inicyatywy p. Winnicki rzekł:

— A niechże pan napisze jeszcze i o sprawie, która się tyczyła bratanka Kaczkowskiego, a która była Kaczkowskiemu bardzo przykrą. Miał on brata, ożenionego z Włoszką, który wziął udział w fantastycznej a nieszczęśliwej wyprawie Maksymiliana cesarza i poległ przy jego boku w Meksyku. Zostawił on syna, którym się zajął Kaczkowski. Stąd urosły plotki, jakoby młody człowiek był jego synem. Jest to fałsz; ja znam dobrze tę sprawę i proszę pana o danie głosu mojemu zaprzeczeniu.

— Co się dzieje z tym młodzieńcem?

— Bawił on w Wiedniu na studyach i zginął tragiczną śmiercią w pożarze Ringteatru. Katastrofa ta tak silnie podziałała na Kaczkowskiego, że choć lubił bardzo teatr, od tej chwili nigdy nie był na żadnem przedstawieniu.

Po chwili namysłu p. Winnicki dodał:

— Co ja panu mogę powiedzieć jeszcze ciekawego? Był to dziś zupełnie zaginiony już typ czystej krwi szlachcica, noszącego w duszy nienawiść do magnatów. Na tym punkcie był bardzo zawziętym i nie można było przy nim mówić o „Stańczykach.“

Majątek Kaczkowskiego ma być znaczny, nawet bardzo znaczny. Żył on zawsze na szeroką stopę i wydawał wiele; mimo to nigdy nie prowadził domu otwartego. Jeden z jego przyjaciół powiedział mi, że Kaczkowski na parę lat przed śmiercią mówił mu, iż posiada dochodu z rent, w kuponach papierów wartościowych — sto dwadzieścia tysięcy rocznie.

Majątek jego oceniają najbliżsi na 4 miliony fr. Posiadał on znaczne dobra pod Calais.

Wszystko to zabierze jego długoletnia towarzyszka życia, do której był bardzo przywiązany i której sytuacyę uregulował, poślubiając ją na miesiąc przed śmiercią. Majątki ziemskie jeszcze za życia zapisane były na jej imię.

Kaczkowski zostawił cały swój majątek żonie. To nie ulega wątpliwości. Wykonawca jego woli, p. Korytko, zapewniał mnie, że Kaczkowski kilkakrotnie mu to mówił.

Na tydzień, czy więcej nieco przed śmiercią, Kaczkowski poprosił do siebie p. Korytko i podyktował mu rodzaj ostatnich swoich dyspozycyj, głównie w sprawie znanej kalumnii, jaką rzucono na niego przed laty, a z powodu której do końca życia zachował żal i gorycz.

W tej sprawie p. Korytko okazuje się więcej niż dyskretnym i obiecuje ogłosić dyspozycye Kaczkowskiego „w swoim czasie“. Mamy nadzieję, że niedługo na to czekać przyjdzie i chwila na wypowiedzenie prawdy w tej smutnej sprawie obecnie właśnie jest najsposobniejsza, kiedy społeczeństwo znajduje się pod wrażeniem doznanej straty.

Kaczkowski zostawił parę legatów znaczenia ogólniejszego, o ile się zdaje, mniejszej wagi. Zapisał Towarzystwu historycznemu we Lwowie swoją bibliotekę, która jest we Lwowie, i prawo własności dzieł swoich. Resztę książek i trochę pamiątek p. Korytko ma rozdzielić, według własnego uznania, pomiędzy miejscową szkołę a muzeum w Szwajcaryi.

Testament istnieje od pewnego już czasu. Podczas choroby swojej Kaczkowski dodał własną ręką pisany kodycyl — i to było ostatnie jego pismo.

Zostało też po nim wiele rękopismów. Kaczkowski był człowiekiem ogromnej pracy i, jak pięknie powiedziała jego żona: było to jedyne nadużycie, jakiemu się oddawał.

Zapytywałem jednego z ludzi kompetentnych, co przynieść może prawo własności jego dzieł?

— Trwa ono przez lat trzydzieści od chwili śmierci — odpowiedział mi — a w tym okresie może się obudzić zainteresowanie publiczności, podobne temu, jak to miało miejsce w swoim czasie z „Murdelionem“ i „Sodalisem“. A wtedy...

Miejmy nadzieję, że tak się stanie. Byłaby to czysta sprawiedliwość.

Pisma francuskie zupełnie o zmarłym milczą; napróżno przerzucam dzienniki dzień po dniu, szukając bodaj wzmianki. A przecież w r. 1871 Kaczkowski oddał Francyi ważne usługi, przecież był kawalerem legii honorowej.

W jednem tylko *Figarze* spotykam błędnie wydrukowane nazwisko Kaczkowskiego Pomiana z tytułem hrabiego i jedyną informacyą, że po wojnie należał do ligi „przyjaciół Francyi“.

Na pytanie w tym względzie pani Kaczkowskiej powiedziałem jej o tym tytule, do którego ś. p. Zygmunt nigdy nie miał pretensyi...

Ale p. Kaczkowska była innego zdania.

— *Mais il était Kaczkowski comte de Pomian. Il n'y a pas de faute.*

A kiedym chciał wytłómaczyć jej znaczenie u nas herbu w ogóle, a Pomian w szczególności, podniosła się żywo i przyniosła kopię drzewa genealogicznego, sięgającego od siódmego pokolenia. Jej przekonanie w tym względzie było tak mocne, żem uważał trud za stracony i zresztą nie na miejscu ani czasie wykład heraldyczny o różnicy, jaka istnieje pomiędzy dyplomem szlacheckim a nadaniem tytułu hrabiowskiego. Pani Kaczkowska, z domu Caillet, pozostała więc w przekonaniu, że jest hrabiną de Pomian.

KRONIKA.

Kraków, 16 września.

Wiadomości osobiste. Dr. Adam Langie okulista wyjeżdża do Paryża, gdzie będzie pracował jako asystent w klinice dra Gałęzowskiego, od którego otrzymał bardzo życzliwy zapraszający list. Aż do powrotu dra Langiego zastępować go będzie w praktyce lekarskiej jeden z b. sekundaryuszów oddziału okulistycznego.

Komisya porządkowa w sprawie przyjęcia cesarza odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dr. Ferdynda Weigla. Czynność swoją rozpocznie komisya już o godz. 7 wieczorem. Dojazd do dworca kolei od strony ogrodu strzeleckiego będzie zamknięty, a wszelkie wozy skierowane będą ku ulicy Strzeleckiej. Na peronie kompanii wojska ani orkiestry wojskowej nie będzie, lecz oddział Sokołów w mundurach i kapela „Harmonii“. Sokoły zajmą miejsce około rampy kolejowej w ulicy Lubicz. Prezydyum magistratu wydało około 800 kart wstępu na peron.

W sprawie statystyki urzędników prywatnych wydany był termin celem zebrania kart spisowych do 15 września; przez wzgląd jednak, że druki z Wiednia zapóźno do władz politycznych były porozsyłane, przedłużyło namiestnictwo termin do końca września. Przy tej sposobności zwraca się uwagę oficyalistów (urzędników) prywatnych, będących chwilowo bez posady, że obowiązani sami zgłosić się bądź do starostw, w siedzibie których chwilowo przebywają, lub do magistratów (lwowskiego i krakowskiego), jeżeli we Lwowie lub Krakowie mieszkają.

W sprawie kursów im. Baranieckiego. Odbieramy następujące pismo:

„Grono profesorów, wykładających na kursach wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego, jest co rok zapraszane i zatwierdzane przez sekcyę szkolną Rady miejskiej. Ponieważ w roku bieżącym wybór ten jeszcze nie nastąpił, przeto bezzasadnie przesłano do wczorajszej *N. Reformy* komunikat, zawierający nazwiska nauczycieli oddziału artystycznego. Również pozbawioną jest wszelkiej podstawy wiadomość o jakimkolwiek związku p. Jacka Malczewskiego z kursami.“

Józef Rostafiński, dyrektor kursów.

Krakowskie Tow. muzyczne rozpisuje konkurs na posadę sekretarza z płacą roczną 500 złr. Sekretarz, jak nam komunikują, prowadzi całą kancelaryę Towarzystwa i konserwatoryum, ma ogólny nadzór nad majątkiem Towarzystwa i służbą, prowadzi wszystkie administracyjne czynności w Towarzystwie i konserwatoryum, przechowuje inwentarz i odbiera wpisowe, wkładki i czesne, a za inwentarz i pobrane wpływy jest odpowiedzialny, prowadzi dalej wszystkie wykazy i książki, sporządza sprawozdania roczne i jest referentem we wszystkich sprawach Towarzystwa i konserwatoryum. Sekretarzowi przydany będzie pomocnik biurowy płatny z kasy Towarzystwa. Sekretarz urzędować ma w kancelaryi Towarzystwa po 2 godziny dziennie, tj. od 12—1 w południe i od 5—6 wieczór, względnie po południu od 4—6 i złożyć winien przy objęciu urzędowania kaucyę w kwocie 500 złr.

Podania wnosić należy do dnia 24 września br. włącznie w biurze kancelaryi Tow. muzycznego między godz. 12 a 1 w południe.

Kasyno powszechne urządza w sobotę 19 b. m. koncert orkiestry 56 pułku piechoty pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Heydy. Stroje spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem.

Zmarli. Karolina Grychowska, wdowa po b. administratorze dóbr hr. Potockiego w Zatorze, zmarła w Krakowie w 51 roku życia.

Znaleziono. W Administracyi naszego pisma złożyła służąca Agata Rogowska znalezioną w ulicy Karmelickiej portmonetkę starą, zawierającą kluczyk i pewną kwotę pieniężną. Właściciel może odebrać zgubę za udowodnieniem w biurze Administracyi w godzinach urzędowych.

Z Podgórza piszą do nas: W drukarni S. L. Deutschera w Podgórzu od dwóch tygodni niema maszynisty — właściciel zaś posługuje się parobkami i dziewczętami, którzy, bardzo wątpię, czy są zaasekurowani od wypadku. W ostatnich czasach fachowym, od lat kilknastu zatrudnionym w swoim zawodzie maszynistom (pp. Stodolakowi i Tobiaszowi w Krakowie) walce lub tryby maszyn bardzo ciężko pouszkadzały ręce, czyniąc ich niezdolnymi do pracy przez ciąg kilkunastu miesięcy — jakże zatem władze przemysłowe, w tym wypadku starostwo (ewentualnie p. inspektor Nawratil), mogą tolerować takie lekceważenie zdrowia i życia ludzkiego? Któż robotnikom lub biednej dziewczynie zabezpieczy utrzymanie przez ciąg kilku miesięcy, a może na zawsze w razie nieszczęścia, które w każdej chwili w ciągu pracy przydarzyć się może? Pewnie nie p. Deutscher, on bowiem dla marnego zysku wolał się przed nadchodzącemi świętami pozbyć personalu, niż zadość uczynić najsłuszniejszym żądaniom pracujących. Dodać również trzeba, że praca w tej drukarni odbywa się bez żadnego ograniczenia, a więc do późna w nocy.

Zasiłki dla burs. W budżecie na rok 1896 wyznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego jak corocznie kwotę 4000 złr. na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież szkolną narodowości polskiej i ruskiej. Z powyższej sumy udzielił Wydział krajowy w porozumieniu się z Radą szkolną krajową następujących zasiłków: Bursie ruskiej im. Jana Chrzciciela w Drohobyczu 200 złr., bursie polskiej im. Kopernika w Jarosławiu 100 złr., bursie ruskiej im. św. Onufrego w Jarosławiu 100 złr., bursie polskiej w Kołomyi 200 złr., bursie ruskiej św. Michała w Kołomyi 100 złr., bursie polskiej w Przemyślu 400 złr., bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Przemyślu 300 złr., bursie gimnazyalnej im. ks. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie 400 złr., bursie gimnazyalnej w Samborze 300 złr., bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 500 złr., bursie ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 300 złr., bursie polskiej im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie 200 złr., bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach 300 złr., bursie św. Kazimierza w Tarnowie 200 złr., bursie chrześcijańskiej w Brodach 100 złr.

Ze Śląska. W sobotę dnia 19 b. m. odbędzie się roczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia polskich akademików „Znicz“ w sali „Czytelni ludowej“ w Cieszynie z następującym programem: Zagajenie zgromadzenia. Roczne sprawozdanie wydziału. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. Wybór wydziału. Wnioski i interpelacye.

W Berlinie sensacyę wywołało uwięzienie Oskara Schustera, dyrektora banku. Był to awanturnik czystej wody. Już jako młodzieniaszek 19 letni w Dreznie założył bank, który pod jego umiejętnem kierownictwem ogłosił upadłość z pasywami w wysokości $1\frac{1}{2}$ miliona. Następnie do spółki z żoną i ojcem ponownie próbował w Berlinie szczęścia, otwierając bank pod firmą „Schuster i Sp.“, początkowo bez wszelkich szans powodzenia. Znalazł jednak stojących silnie finansowo przyjaciół, którzy dostarczeniem funduszów nietylko uratowali firmę od niechybnej zguby, ale nadto umożebnili jej właścicielowi wskrzesić przedsiębiorstwo na nowych podstawach, jako „Berliner Mobilienactienbank“. Schuster spełniał w nowym banku początkowo funkcye dyrektora, następnie członka rądy nadzorczej, pod przewodnictwem wsławionego adwokata Fritza Friedmanna. Jako kapitał banku, wniesiony gotówką, podano sumę 1,600.000 marek, jako fundusz rezerwowy 150.000 marek, co ani w przybliżeniu nie odpowiadało prawdzie. Bank jakoś znalazł klientelę i istniał przez lat kilka. Po takiem powodzeniu Schuster, już jako „wielki“ człowiek, założył pod firmą „Norddeutsche Handelsgesellschaft“ swój dom bankowy własny, w formie Towarzystwa, z ograniczoną poręką, ponieważ sam był niewypłacalny, następnie założył aż 11 towarzystw, do których zaciągnął jako członków kelnerów zasobniejszych, muzyków, portyerów hotelowych i t. d., którym schlebiało, że zasiadać mogą w radzie nadzorczej. W różnych domach handlowych, których Schuster był kierownikiem, obłożono aresztem 60—80 cetnarów książek i aktów. Czynność ta zajęła 14 urzędników policyi kryminalnej od godz. 9 zrana aż do wieczora. Oszust liczy 43 lata, z żoną swą nie żyje.

Jarmark w Lipsku. Z Lipska donoszą: Na tegoroczny jarmark jesienny miasto zbudowało olbrzymi gmach, tak zwany „Messpalast“, w którym przeważnie fabrykanci ceramiki wystawili wyroby. Ceramika stanowi jednę z najgłówniejszych gałęzi przemysłu saskiego, a odznacza się cechami wybitnie artystycznemi. Silną i niebezpieczną pod tym względem konkurentkę stanowi tandeta berlińska, sprzedawana pod marką saską; to też fabrykanci sascy w tym roku ścisłą zaprowadzili kontrolę nad wystawionemi próbami i tylko okazy istotnie saskiego pochodzenia dopuszczone są do „pałacu jarmarcznego“. Głównymi nabywcami ceramiki saskiej są Amerykanie, Anglicy i Holendrzy.

Jarmark na futra rozpocznie się dopiero w drugiej połowie b. m.

W teatrach z powodu jarmarku ruch ogromny. W „Starym“ wystawiono po raz pierwszy sztukę Pawła Lindana „Pierwsza“, która porusza kwestyę rozwodową w wypadku niepoczytalności żony. Autor wprowadza nieprawdopodobne i wyjątkowe stosunki, obliczone tylko na efekty melodramatyczne; to też sztuka upadła po pierwszem przedstawieniu. Lepszego losu doznała efektowa sztuka pod tytułem „Urzędowa żona“, przerobiona z sensacyjnej noweli angielskiej Savage'a; sztuka ta obiega obe-

cnie wszystkie sceny niemieckie. Po raz pierwszy wystawiona operetka Ludwika Rotha „Porucznik marynarki" dobrego również doznała powodzenia, dzięki melodyjnej muzyce i treści, wziętej z prawdziwych stosunków ludzkich. Jest to satyra, skierowana przeciwko obłudzie ludzkiej. W operze sezon rozpoczął się na dobre repertoarem wielce urozmaiconym, w którym jednakże dominuje Wagner. Nowa primadonna naszej opery, pani Felicya Kaszowska, wystąpiła po raz pierwszy w sezonie bieżącym jako Brunhilda w „Zygfrydzie" Wagnera, oraz jako Bertha w „Proroku" i Leonora w „Fidelio" Beethovena. Szczególnie ostatnią rolą p. Kaszowska pozyskała sobie uznanie publiczności i krytyki.

Zbiegły z Syberyi uczestnik powstania 1863 r. Koleński, o którym obszerniej pisaliśmy przed kilku dniami, skazany został w Wiedniu za niedozwolony powrót do Austryi na miesiąc aresztu.

Niezwykłą petycyę, bo opatrzoną siedmioma milionami podpisów, wręczył w tych dniach „Związek kobiet chrześcijańskich świata" królowej Wiktoryi angielskiej. Dokument, zredagowany w 44 językach, ma na celu uzyskanie poparcia władz rządowych w walce z alkoholizmem i opiumizmem.

Dr. Gałęzowski, słynny okulista paryski, jak donoszą dzienniki warszawskie, ma przybyć do Warszawy dla dokonania trudnej operacyi na osobie pani K., zamożnej obywatelki ziemskiej, zagrożonej utratą wzroku. Na zapytanie rodziny dr. Gałęzowski odpowiedział, że gotów jest podjąć się owej operacyi, bardzo podobno trudnej, za honoraryum 25.000 fr.

Zamek krzyżacki w Malborgu doczekał się niespodziewanego zaszczytu wyniesienia go do godności rezydencyi cesarskiej. Kierujący robotami przy odbudowaniu i odnawianiu najsłynniejszej z twierdz krzyżackich, radca budowniczy dr. Steinbracht, na pewnem zebraniu publicznem zakomunikował obecnym, iż cesarz postanowił, ilekroć bawić będzie w Prusach Zachodnich na łowach, rezydować w zamku malborskim, bo w całej prowincyi niema innego zamku królewskiego tak obszernego.

Maksymilian Farkas, literat węgierski, który temi dniami wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, miał lat 46. Przed laty 25 rozpoczął tłómaczyć klasyków węgierskich na język niemiecki. Z Bekes-Csaba, gdzie był buchalterem i nauczycielem domowym, posłał pierwsze przekłady swoje do Budapesztu nakładcy Ludwikowi Aignerowi, który poruczył mu przekład Petöfiego. Farkas przekładu tego dokonał niebawem, jednak popadł w nędzę, która go tak prześladowała, że ostatecznie postanowił odebrać sobie życie. W tym celu położył się z rewolwerem w ręku na torze kolejowym w Temeszwarze. Widocznie chciał się położyć na szyny i znaleźć śmierć pod kołami pociągu, w razie gdyby nie poskutkowała kula rewolwerowa.

O straceniu mordercy szacha perskiego, Mirza-Rizy-Kermona, nadchodzą obecnie dopiero bliższe szczegóły z Teheranu. Mordercę zaprowadzono na miejsce egzekucyi w kajdanach, ubranego tylko w koszulę. Pod szubienicą zdjęto mu kajdany i założono na szyję stryczek, który następnie przytwierdzono do poprzecznej belki szubienicy. Kermon nie stawiał najmniejszego oporu i milczał, choć twarz jego wyrażała wielkie cierpienie; dopiero gdy mu skrępowano ręce, oczy jego napełniły się łzami. Po powieszeniu przez dziesięć minut jeszcze dostrzedz można było objawy życia w postaci zabójcy. W chwili wykonania wyroku śmierci muzyka zagrała perski hymn narodowy, a zgromadzony lud rzucał przekleństwa na zabójcę. Stosownie do zwyczaju, w Persyi panującego, zwłoki pozostały przez trzy doby na szubienicy, otoczone nieustannie tłumami ludu.

Sekretna narada królów. Z Paryża donoszą: P. Edmund Thiaudière, autor wielu dzieł poetycznych filozoficznych i politycznych, ogłosił broszurę pod tyt. *„Un colloque de Rois sur l'Union européenne tenu secrètement au château de Windsor en Juillet 1896"*. Autor zapytuje sam siebie, czyby mocarze tego świata nie mogli się podnieść do wyżyn moralnych, które widocznie uważają za niedostępne. Przypuszcza, że cud ten stał się i że cesarze rosyjski, niemiecki, austryacki i król włoski obradują w pałacu windsorskim pod prezydencyą królowej Wiktoryi nad uszczęśliwieniem Europy. Nie wiele i obradują. Duch święty ich oświecił, mają dusze przepełnione najszlachetniejszemi zamiarami i wypowiadają je jedni drugim. Brzydzą się zbrojną Europą, postanowili zadość uczynić pragnieniom ludów, mają najgórniejsze uczucia i zupełną świadomość potrzeb swej epoki.

Królowa Wiktorya obdarza Irlandyę zupełną autonomią, zwraca Francyi normandzkie wyspy, Włochom Maltę, Hiszpanii Gibraltar i ustępuje z Egiptu. — Cesarz Franciszek Józef, zachęcony przykładem królowej Wiktoryi, zgadza się na autonomię (?) Czech, Siedmiogrodu, Trydentu i dodaje: „Co do Polski, to mniemam, że ja i bracia moi cesarze, niemiecki i rosyjski, powinniśmy zmazać grzechy przodków naszych. Odbudowanie niepodległej Polski nie może obudzić żadnych patryotycznych obaw ze strony Rosyi, Niemiec i Austryi, ponieważ federacya zastąpi teraźniejszy system konkurencyi." — Król Humbert gotów też przyczynić się do spokoju Europy pogodzeniem się ze Stolicą Apostolską i prosi, aby mu dać w tej mierze praktyczne wskazówki. — Cesarz Wilhelm niemniej bezinteresownie oświadcza, że gotów jest przystać na wcielenie Poznańskiego do przyszłej Polski, Szlezwig-Holsztynu do Danii i t. d. Ustanowienie władzy federalnej europejskiej umożliwiłoby Niemcom największe ustępstwa. — Car szczyci się z tego, że jako autokrata najpomyślniejsze zmiany przeprowadzi z dnia na dzień bez przeszkód stawianych gdzieindziej dobrej woli panujących przez głupotę i gadatliwość parlamentów. Zgadza się na odbudowanie Królestwa polskiego pod warunkiem, że wejdzie ono w skład federacyi europejskiej. Petersburg stanie się stolicą konfederacyi rosyjskiej.

Najwyższa rada wszystkich państw europejskich co rok pod inną prezydencyą i w innej stolicy zapobieże nieporozumieniom. Może rada ta stale zbierać się będzie w Rzymie pod prezydencyą papieża, a język łaciński przyjęty zostanie za język wspólny europejskich narodów. Stotysięczne wojsko skonfederowanej Europy wystarczy dla jej bezpieczeństwa. Cytadele będą zniesione. Mocarze rozstają się dziękując Bogu, że raczył oświecić ich sumienia; w następnych schadzkach mają wiekopomne dzieło swoje dokończyć.

Zapewne, że p. Thiaudière nie żywi najlżejszej nadziei, aby w październiku car i p. Faure obradowali nad przyspieszeniem przyjścia królestwa bożego na tej ziemi. Przypuszczam, że autor wyżej wspomnianej pracy mocnoby się zdziwił, gdyby za nią otrzymał order św. Stanisława III klasy. Mnie się zdaje, że prędzej zniesienie niewolnictwa wyszłoby z obrad dzikich królów afrykańskich, niż wymierzenie nam sprawiedliwości z areopagu wymarzonego przez p. Thiaudière. Ale broszura jego dowodzi, że ile razy car rusza się z miejsca, to cień Polski goni za nim i są widzowie, którzy, patrząc na Mikołaja II, cień ten spostrzegają.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami szkół ludowych: Antoniego Gramatykę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dąbrowie, Kazimierza Taraska nauczycielem w Płazie, Maryę Gasińską nauczycielką w Adamach, Włodzimierza Kuźmowa nauczycielem w Ubiniu, Władysława Traczyńskiego w Poburzanach, Antoniego Iwanickiego w Wolicy Baryłowej, Jana Kucharuka w Lubiankach Wyższych, Zygmunta Zapałowicza w Przedmieściu Dubieckiem, Antoniego Zgrycha w Turzempolu, Bolesława Sobotowskiego nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły męskiej w Busku, ks. Franciszka Staszałka nauczycielem religii w 5 klasowej szkole ludowej w Dąbrowie.

Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Juliana Dobrzańskiego, ks. Eugeniusza Gromnickiego, ks. dra Michała Kurysia, Stanisława Dańca i Konstantego Dmytrowa w gimnazyum w Tarnopolu; Hilarego Hołubowicza w szkole realnej w Krakowie; Jana Chmiołka w gimnazyum w Drohobyczu; dra Michała Ładyżyńskiego w gimnazyum w Brodach.

Mianować Antoniego Strzeleckiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Jarosławiu i Marcina Sasa zastępcą nauczyciela w szkole realnej w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 17 września: „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour, oraz gościnny występ p. Czita, wirtuozki na skrzypcach, laureatki konserwatoryum wiedeńskiego.

W piątek 18 września: „Horsztyński", dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego, uzupełniony przez Jul. Miena. (Przedstawienie popularne)

W sobotę 19 września: „Mam prawo kochać" *(Das Recht zu Lieben)*, sztuka w 4 aktach Maxa Nordau'a (nowość).

W niedzielę 20 września: „Jadzia wdowa", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (po raz siódmy).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 16 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·8 mm	745·9 mm	744·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+15°,4	+22°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	93 %	66 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	8	10

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie soli bydlęcej. W Wiedniu odbyła się dnia 9 b. m. pod przewodnictwem szefa sekcyi, bar. Jorkascha, w biurze prezydyalnem ministerstwa finansów narada w sprawie reformy przepisów co do produkcyi i poboru soli bydlęcej. W naradzie brali udział, oprócz bar. Jorkascha, także referent bar. Buschmann, reprezentanci ministerstwa rolnictwa i spraw wewnętrznych oraz poseł Wielowiejski, jako autor dotyczącej ustawy, której wprowadzenie w życie z powodu biurokratycznych przepisów wykonawczych, wydanych przed objęciem teki skarbu przez dra Bilińskiego, na takie natrafiało przeszkody.

Narada ta zapowiada stanowczy zwrot w dotychczasowem prowadzeniu sprawy, gdyż rząd okazuje się skłonnym do uproszczenia skomplikowanych przepisów kontroli i zniesienia utrudniających manipulacyj przy sprzedaży tego produktu, a nawet do wniesienia do Izby nowej ustawy, w której usunięte zostaną ograniczenia co do ilości produkowanej rocznie soli bydlęcej, względnie znacznego podniesienia jej ponad dotychczasowy kontyngent 500.000 cetn. metrycznych, jak tego interesa hodowców bydła wymagają. Spodziewać się należy, iż rząd węgierski, od którego zgody podobne zmiany w administracyi monopolu soli zależą, nie będzie stawiał tym razem żadnych przeszkód, zwłaszcza, iż wprowadzenie produkcyi tańszej soli bydlęcej i w tamtej połowie monarchii jest pożądanem.

Z targów zbożowych. — Kraków, 15 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·90 do 7·70. Pszenica węgierska od —·— do 7·80. Żyto od 6·— do 6·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·65. Owies z opłatą akcyzową od 5·40 do 6·30. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·70. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Lwów, 15 września. Pszenica 6·80 do 7·—. Żyto 5·50 do 5·75. Jęczmień browarny 5·50 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·10. Owies 5·30 do 5·75. Rzepak 9·— do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka 4·— do 4·25. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·75. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na onegdajszy targ (15 b. m.) zapowiedziano 8174 a przypędzono 7864 świń. Z tego było 3152 świnek i 4712 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 46 ct. do 47 ct., wyjątkowo po — ct., średnie po 44 ct. do 45 ct., lekkie po 40 ct. do 43 ct., świnki po 35 ct. do 42 ct.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 16 września. Dotychczas nie zapadła decyzya, czy car przyjmie ofiarowany mu przez miasto Paryż bankiet, który w razie przyjęcia odbędzie się w ratuszu.

Wielka rewia wojskowa w obecności cara odbędzie się na równinie Châlons. Około 70 tysięcy wojska ma defilować przed carem.

Paryż, 16 września. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Ogłoszenie firmanu w Kanei dało powód do manifestacyjnych protestów, albowiem tekst firmanu nie zgadzał się z tekstem, proponowanym przez konsulów.

Rouillac, 16 września. Minister wojny, generał Billot, wydał bankiet na cześć wojskowych *attachés* i oficerów francuskich, na którym przewodniczył prezydent Faure. Minister Billot wzniósł toast na cześć prezydenta republiki i obcych monarchów, reprezentowanych na manewrach państw.

Generał Fredericks w imieniu misyj zagranicznych wzniósł toast na cześć prezydenta i dziękował za przyjęcie, a w końcu pił za pomyślność wie armii francuskiej.

Prezydent Faure powitał reprezentantów obcych armij i oficerów i wychylił kielich za żołnierzy i oficerów, których widział na polu manewrów.

Londyn, 16 września. W klubie dla reform w Liverpoolu odczytano wczoraj list Gladstona, polecający zwołanie zgromadzenia publicznego w Liverpoolu, celem wniesienia protestu przeciw okrucieństwom, jakich dopuszczono się na chrześcijańskich poddanych porty. Gladstone dodaje, iż jest gotów wziąć udział w takiem zgromadzeniu.

Londyn, 16 września. Wczorajsze dzienniki nie przynoszą nowych szczegółów o aresztowanych spiskowych i dynamitardach, z wyjątkiem kilku dat biograficznych. O Tynanie wiadomo, iż niedawno odgrażał się, że wysadzi zamek Marlborough, rezydencyę księcia Walii.

Bruksela, 16 września. Przeważa tu przekonanie, że pomimo zaprzeczeń policyi angielskiej, aresztowani spiskowcy mieli zamiar wykonać zamach na cara. Podobno w papierach Wallace'a i Haines'a znaleziono do tego dosyć przejrzyste aluzye. Możnaby przypuszczać, że policya angielska umyślnie ukrywa istotny stan rzeczy, ze względu na zamierzony przyjazd cara do Anglii. Półurzędowe dzienniki jednakże, za przykładem prasy angielskiej, uznały wiadomość o zamierzonym zamachu na cara za nieprawdopodobną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Przemyśl, 16 września. Cesarz nie wychodził wczoraj ze swego gabinetu. Dziś o kwadrans na ósmą udał się cesarz na miejsce manewrów, a powrócił o jedenastej przed południem. Przez całą noc trwała kanonada i ćwiczenia z materyami wybuchowemi.

O godzinie 6 rano rozpoczął się szturm fortu nr. 10 i trwał przy silnej kanonadzie do godziny 9. Przed 10 dano sygnał na zakończenie, poczem oglądano teren i omawiano przebieg ataku.

O godzinie wpół do czwartej cesarz odjechał, żegnany na dworcu przez naczelników władz, duchowieństwo, generalicyę i korporacye.

Przemyśl, 16 września. Cesarz darował 200 złr. wdowie po Stachniaku, który dnia 4 b. m. poniósł śmierć przy budowie kolei polnej.

Czerniowce, 16 września. Minister rolnictwa zwiedzał wczoraj w towarzystwie prezydenta krajowego zakłady publiczne, które znalazły u niego uznanie. Ministra przyjmowano wszędzie uroczyście.

Wiedeń, 16 września. Trybunał administracyjny pod przewodnictwem Lemayra odrzucił zażalenie galicyjskiego Wydziału krajowego przeciw ministerstwu finansów w sprawie uwolnienia od podatków magazynów publicznych. Zażalenie jest bezpodstawne, albowiem magazyny nie służą do pomieszczenia zakładów krajowych i nie są instytucyami publicznemi.

Wiedeń, 16 września. Ogłoszony wczoraj komunikat austro-węgierskiego banku brzmi: Rada generalna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu odpowiedź na notę rządów z dnia 8 b. m. Rada ułożyła postanowienia, w jaki sposób po odpadnięciu obowiązkowego wykupu akcyj bankowych przez rządy, nastąpić ma po upływie terminu odnowionego przywileju i w razie nie odnowienia go na dalszy termin, odpisanie długu państwowego. Projekt ten stanowi łączną całość wraz ze wszystkiemi innemi, częścią już ułożonemi, częścią projektowanemi dopiero na podstawie sprawozdań referentów, finansowemi i organizacyjnemi przepisami przyszłego statutu bankowego. Rada generalna zastrzega sobie atoli przyjęcie lub odrzucenie powyższego projektu statutu. Ze względu na swoją odpowiedzialność oświadcza nadto rada generalna, że nie zgadza się na takie postanowienia, któreby naruszały jednolitość i samodzielność kierownictwa bankiem, lub też mogły dać powód do sporów o zakres kompetencyi.

Rada generalna powzięła wreszcie uchwałę, że obok zakładów głównych, także wszystkie filie banku będą upoważnione do wypłaty not złotem według istniejącej taryfy.

Wiedeń. 16-go września. Wobec nadesłanych z Belgradu wiadomości o uprowadzeniu austro-węgierskiego wicekonsula w Seres przez rozbójników, należy stwierdzić, iż nie wicekonsula, lecz jego brata, Dmitra Zlatka, zabrali w niewolę rozbójnicy.

Rozbójnicy żądają okupu w kwocie 10.000 funtów tureckich.

Wiedeń, 16 września. Nowomianowany ambasador angielski Rumbold przybył tutaj.

Wiedeń. 16 września. Okręt wojenny „Albatros" donosi telegraficznie z Cooktown w Australii, iż na załogę eskadry okrętowej, odbywającej wyprawę naukową, napadli krajowcy 10 sierpnia w górach wyspy Guadalcanor i zabili geologa Foultona, kadeta marynarki Beauforta i dwóch marynarzy; czterech ludzi z załogi jest ciężko, a dwóch lekko rannych. Znaczna liczba krajowców poniosła śmierć, reszta uciekła.

Brüx, 16 września. Położenie nie zmieniło się dotąd. Dalszego rozszerzania rysów i obsuwania się ziemi nie zauważono. Wczoraj po południu stwierdzono przez sondowanie wywierconej jamy, że w całym terenie, objętym piaskiem ruchomym, nie nastąpiło dalsze obsuwanie, lecz ogólne równomierne opadanie powierzchni wody gruntowej, z czego wynika, że odpływa woda gruntowa, podczas gdy piasek ruchomy pozostał w dotychczasowym stanie. Prace około toru kolejowego trwają dalej. Jeżeli nie dadzą się zauważyć dalsze przeszkody, przywrócony zostanie jutro ruch kolejowy między Osiekiem a Cieplicami. Wiadomości dzienników o zawaleniu się domów, są bezpodstawne. Tylko tylna część uszkodzonego 7 sierpnia domu zawaliła się; dom sąsiedni porysował się.

Koburg, 16 września. Ks. Alfred Koburski udał się wczoraj po południu w podróż przez Budapeszt do Sinaia.

Paryż, 16 września. Zgodne wiadomości dzienników i policyi zapewniają, że najnowsze aresztowania dynamitardów nie mają żadnej styczności z zamachem anarchistycznym; rozchodzi się tutaj o knowania feniańskie, które odnoszą się tylko do Anglii.

Haaga, 16 września. Królowa-regentka otwarła sesyę stanów generalnych mową tronową, w której położenie kraju określone jest, jako zadawalające. — Stosunki z zagranicznemi mocarstwami są bardzo przyjacielskie. Mowa tronowa podnosi w zaszczytnych słowach działalność i odwagę armii, jako też marynarki w Indyach. Wojsko z całą energią dało uczuć przywódcom powstania w Atczynie moc holenderskiej broni. Położenie rolnictwa nie jest jeszcze pomyślne; natomiast zaznaczyć należy postępy w poszczególnych gałęziach przemysłu. Mowa zapowiada wreszcie projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu robotników od wypadku.

Madryt, 16 września. Sprawca powstania w Cebu (na Filipinach), z zawodu żandarm, został rozstrzelany w Nueva Ecya.

Madryt, 16 września. Depesza z Kuby donosi, iż żandarmerya stoczyła utarczkę z bandą powstańców, którą dowodził Delgado. 15 powstańców poniosło śmierć, 25 dostało się do niewoli. Żandarmerya zdobyła 50 koni.

Barcelona, 16 września. Trzynastu anarchistów wypuszczono na wolność.

Posiłki wojskowe dla Filipin wyruszyły do Kartageny.

Londyn, 16 września. *Daily Chronicle* donosi z Rzymu, iż zawarty został pokój między Włochami a Abisynią. Menelik żądał dwóch milionów odszkodowania za koszta utrzymania jeńców wojennych, oraz ograniczenia ze strony Włoch przy wyznaczeniu granic kolonii Erytrea.

Londyn, 16 września. Agitacya przeciw sułtanowi trwa dalej. Wczoraj miał lord Salisbury otrzymać tysiąc depesz. Dzienniki radykalne głoszą krucyatę i oświadczają, iż Anglia powinna usunąć sułtana, czego sama dokonać może.

Konstantynopol, 16 września. Wczoraj poleciła Porta zawiadomić ustnie przedstawicieli mocarstw, że obawia się w dniu dzisiejszym nowego napadu Armeńczyków. Zarządzono wojskową ochronę rezydencyj ambasadorów. Nadto zażądała Porta piśmiennie o wydelegowanie urzędników konsularnych do dyrekcyi policyi, aby w ich obecności można przedsięwiąć policyjną rewizyę domów obcych poddanych, w których mogą się ukrywać Armeńczycy. Dziś odbyło się posiedzenie przedstawicieli mocarstw.

Konstantynopol, 16 września. Porta uwiadomiła onegdaj ustnie ambasadorów, że w dniu 15 b. m. obawia się ponownego wybuchu zaburzeń armeńskich. Zalecono więc wzmocnienie straży wojskowych przy siedzibach ambasad. Porta wniosła nadto pisemną prośbę, aby dnia 15 b. m. zgromadzili się urzędnicy konsularni w dyrekcyi policyi, gdyż z ich interwencyą ma być przedsięwzięta policyjna rewizya tych domów zagranicznych poddanych, w których prawdopodobnie ukrywają się Armeńczycy.

Wczoraj odbyła się narada ambasadorów.

Sofia, 16 września. *Agence Balcanique* donosi: Przy wyborach municypalnych stronnictwo rządowe odniosło stanowcze i decydujące zwycięstwo. Z 78 miast opozycya zdobyła tylko trzy.

Z powodu ukonstytuowania biura wyborczego w Filipopolu, Tirnowie, Grabowie i Szumli przyszło do starć, przyczem bito się laskami i rzucano kamieniami.

W Sliwnie raniono wystrzałem z rewolweru deputowanego radosławowistycznego Dogramodjewa. Aresztowano tam dwóch wyborców.

Ateny, 16 września. Dzisiaj szalała tutaj, oraz w kilku portach greckich okropna burza. W Faleron deszcz zniszczył namiot, w którym mieszkali Armeńczycy. Armeńczykom, będącym bez dachu, udzieliła okoliczna ludność schronienia.

Nowy Jork, 16 września. Republikański kandydat Powers wybrany został większością 50.000 głosów gubernatorem stanu Maine. Większość ta osiągniętą została częściowo przez wstrzymanie się od głosu demokratycznych wyborców. Rezultatowi temu przypisywane jest doniosłe znaczenie. Maine bowiem jest stanem rodzinnym Sewella, demokratycznego kandydata na godność wiceprezydenta.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 września 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	55
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	123	45
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	25
4 % węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	368	25
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 16 września. Ruble 128 —. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·56. Pszenica na wiosnę 7·24 Owies na wiosnę 5·71.

Wiedeń, 16 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·50; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·15, 4 % listy banku krajowego 100·50; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Länderbank na 200 złr. 251·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Berlin, 14 września. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 231·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 2·18·20 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Beroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna, dziękujemy na tem miejscu najserdeczniej Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p. Adolfa Aulicha, zmarłego w Potoku dnia 5 września b. r., a złożonego na wieczny spoczynek we Lwowie dnia 7 b. m. — i starali się nieść ulgę w tak ciężkiem cierpieniu strapionej rodzinie, a w szczególności dziękujemy Wielebnemu Duchowieństwu, Dyrektorom, Kierownikom i Urzędnikom kopalń naftowych w Potoku, jak niemniej Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym zmarłego we Lwowie, tudzież Redakcyi „Filatelisty Polskiego" w Krakowie.

1963 *Matka z rodziną.*

Kasany, Flanele, Barchany białe i kolorowe otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** **Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.** **Ceny bardzo niskie.**

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** 1509 30 0 poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych, Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca **Derki do powozów, Pledy angielskie i berneńskie.**

Pracownia
rzeźbiarsko-kamieniarska
KAZIMIERZA MULARSKIEGO
przy ulicy Biskupiej, L. 9,
poleca 1954 1 10
skład pomników cmentarnych i figur do drogi
po cenach przystępnych.

L. 5378.

Doniesienie.

W celu dostarczenia chleba i owsa dla c i k. wojska na czas od 1 stycznia po koniec grudnia 1897 odbędą się w magazynach prowiant w Krakowie, Ołomuńcu i w Tarnowie w dniach poniżej wymienionych zawsze o godz 10 przedpołudniem rozprawy ofertowe, a mianowicie: **dnia 1 października 1896** w magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyj w Karniowie, Cieszynie i Bielsku; **dnia 6 października 1896** dla stacyj w Przerowie. Prościejowie. M. Hranicy i M. Szumberku; **dnia 9 października 1996** w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w N Sączu; **d. 14 października 1896** w c. i k magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyj w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 6 września 1896, oprócz tego można takowe przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i Opawie. w c. k. starostwach powiatowych, towarzystwach rolniczych i w izbach handlowych i przemysłowych. 1893 1 2

Z Intendantury c. i k. 1 korpusu.

Trzy nowe kamienice

dwupiętrowe, z ogrodami, bardzo dobrze budowane, w pięknej, zdrowej dzielnicy miasta, przynoszące 7% czystego dochodu, są pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.** 1957 1 7

Bliższej wiadomości udzieli **M. Fiałek, Kraków, ul. Krótka, L. 3.**

Pianino

czarne, krzyżowe, berlińskie, prawie nowe, oraz **fortepian** bardzo dobry i **pianino korbowe. Rewolwer** (buldok), **meble, obrazy, porcelana, rozmaita garderoba** itd

Wiadomość: **Pierwsze chrześcijańskie Biuro kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości, Kraków, ulica Bracka, 11.**

Lekcyj języka niemieckiego i francuskiego. oraz gry na fortepianie udziela **Marya Schwalbl,** Kraków, ulica św. Krzyża, 16, I piętro. 1961 1 3

Dla właścicieli dóbr.

Urządzenie fabryczne do robienia krochmalu z ziemniaków (Kartofelstärkefabrikseinrichtung) jest **do sprzedania za przystępną cenę.**

Zgłoszenia pod **1964** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1974 1 4

Kobieta inteligentna

biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obeznana z pracą biurową, znajdzie **umieszczenie.**

Zgłoszenia pod **1965** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1965 1 3

Król. rumuński i król. serbski

cyrk
CEZAR SIDOLI
przy ul. Dietlowskiej.

We czwartek 17 września 1896
o godzinie 8 wieczorem
Wielkie
Przedstawienie
o wspaniałym programie.

Bilety wcześniej nabyć można od godz. 10 przed południem do 6 wieczorem **w składzie R. Herliczki, Plac Maryacki, L. 1.**

Z szacunkiem
Cyrk Sidoli.

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 1939 4 5

Rutynowany pisarz

znajdzie pomieszczenie 1945 2 3
w biurze notaryusza w Grybowie.

Do magazynu
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
pod firmą 1978 1 20

Au Prixe Fixe

ulica Grodzka, L. 3, I piętro,
nadszedł świeży transport **ubiorów męskich i dziecinnych na jesienną i zimową porę** i sprzedaje się takowe **po bajecznie niskich cenach.**

Bulion przewyborny,
Masło deserowe i kuchenne
poleca 1876 5 0
Handel korzenny, delikatesów i win
W. Leśniowskiego, Rynek, L. 33, linia C-D.

Piwo okocimskie, bawarskie (Kulmbach), pilzneńskie i inne butelkowe **Porter angielski imperial.**

Przy handlu pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. Kuchnia wyborna.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 56 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Franciszek Holub
Magazyn sukien i konfekcyj damskich
w Krakowie
ulica Floryańska, L. 6, I piętro.

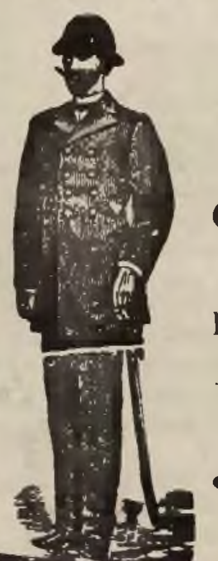
Przyjmuje i wykonuje wszelkie powierzone mu roboty z materyałów własnych jak i dostarczonych, podług **modeli oryginalnych** jak i podług najnowszych żurnali, znakomitym **krojem francuskim** i **angielskim,** nadzwyczaj starannie, punktualnie i **po cenach nader umiarkowanych.**

Całe wyprawy znacznie taniej.
Wszelkie przybrania są zawsze na składzie.

Dziękując jak najuprzejmiej za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

1872 4 6 **Franciszek Holub.**

Próbki na żądanie za darmo i opłatnie.



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 1831 7 10
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych**
Ceny umiarkowane.



R. Tschörner
Pierwsza berneńska
chemiczna pralnia i farbiarnia
Skład w Krakowie, ulica Szewska, L. 19, 1667 6 6

poleca się przy nadchodzącej porze jesiennej do czyszczenia i farbowania poprutej i niepoprutej garderoby, aksamitów, obić meblowych, firanek itd.

Na listowne zapytania odpowiada się spiesznie. Obszerne prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Niniejszem donoszę Szanownej P. T. Publiczności, że **z dniem 1 lipca b. r.** objąłem pod własny zarząd i kierunek

Restauracyę w Hotelu Narodowym
przy ulicy Poselskiej,

i tę prowadzę z tą samą rzetelnością, z jaką prowadziłem przez dłuższy czas kuchnię przy handlu Wgo J. Kosz-Bieńkowskiego i A. Suskiego w Krakowie, starając się słusznym wymaganiom Szan P. T. Publiczności w zupełności odpowiedzieć.

Polecając zatem moją kuchnię, donoszę także, że wydaję **na miasto obiady i kolacye,** ręcząc za jak najlepszą jakość potraw, przyrządzonych zawsze na świeżem maśle, czysto i smacznie. — Piwnica zaopatrzona w najlepsze wina tak krajowe jak i zagraniczne. — **Ceny umiarkowane.**

1883 4 18 Z poważaniem
Marcin Marczewski,
restaurator w Hotelu Narodowym.

Skład mąki parowej
„pod Lwem"
w Krakowie przy Placu Szczepańskim.

Handel mój, istntejący od roku 1870, chlubi się najlepszą mąką w całem mieście, oraz wszelkiemi artykułami w ten zakres wchodzącemi, które są zawsze świeże, niezleżałe i niestęchłe, są więc zdrowe, gdyż tylko zepsute artykuły spożywcze są szkodliwe zdrowiu.

Cóż jest najlepszem na pokarm dla mojej pieszczotki?!

Na to pytanie, które każdej troskliwej i czułej matce tak cięży na sercu, jednę tylko z czystem sumieniem dać można odpowiedź: Diastazowa mączka i kaszka owsiana jest najlepszem, najracyonalniejszem ze wszystkich pożywień dla niemowląt, oraz dla cierpiących na niestrawność jak i dla rekonwalescentów. — Rzeczona **mączka i kaszka Knorra,** polecana przez Wielm. Panią Drową Jaworską, autorkę „Kuchni hygienicznej", świeżo nadeszły do mojego handlu; Szan. P. T. Publiczność o dobroci moich artykułów jest najmocniej przekonaną i dlatego zawsze raczyła mnie darzyć swemi względami Ufam, iż i nadal przy rzetelnej pracy będę doznawał dowodów Jej życzliwości

W handlu utrzymuję także **pożywienie dla kanarków** zawsze świeże i w najlepszym gatunku. 1890 3 3

Józef Szczurowski.

Przemysł krajowy.

Sukna żywieckie.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi

PP. Kupcom oraz **Instytucyom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru" (Galizische Waare). 1910 22 0

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki".

Przemysł krajowy.

Koncypient

z egzaminem adwokackim przyjmie natychmiast 2—3 miesięczną substytucyę — Adres: **Koncypient, 2 poste restante Lwów.** 1946 2 2

Leçons de français. Traductions.
1885 3 5 **A. Danton.**
Cracovie, Rakowicka, 17.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
D^ra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 32 0

Bergmann'a mydło liliowe
jest zupełnie obojętne, bynajmniej nie ostre i bez wszelkich dodatków dla skóry szkodliwych.

Bergmann'a mydło liliowe
jest nadzwyczaj czyste i łagodne, bardzo przyjemne i milutko pachnące i zawiera zbawienny wpływ na delikatną skórę.

Bergmann'a mydło liliowe
jest konieczne, by mieć świeżą, czystą, rumianą płeć i delikatne białe ręce.

Bergmann'a mydło liliowe
jest dzisiaj najznakomitszem kosmetycznem mydłem toaletowem i powinno się znajdować na każdym stoliku toaletowym.

Bergmann'a mydło liliowe
jest prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym: **dwaj górnicy** i można nabywać prawdziwe po 40 cent. **w Krakowie:** w aptece „pod złotą głową"; w aptece Redyka, ul. Mikołajska; u Romana Drobnera, plac Szczepański, 3; u Rudolfa Herliczki, plac Maryacki; **w Bochni:** w Aptece salinarnej i w drogueryi Jana Michnika; **w Nowym Sączu:** w aptece R. Jakubowskiego; **w Podgórzu:** w aptece Skalskiego; **w Wieliczce:** u J. Windakiewicza, jakoteż prawie w każdej **aptece, drogueryi** i **składzie perfum.**

Trzeba dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy,** są już bowiem liche naśladownictwa. 1582 5 5

M. Ziębowski
akad. cyzeler
w Krakowie, ul. Floryańska, L. 49, I piętro,
poszukuje 1922 3 3
ucznia do nauki cyzelerstwa
posiadającego początki rysunków i modelowania, lub mającego do tego zamiłowanie.

Do sprzedania 1850 9 10
majątek ziemski
930 morgów obejmujący, 1½ mili od Sanoka oddalony, gleba dobra, teren naftowy, park, ogród owocowy stawy. Suchy dochód 2000 złr. Sąd, urząd podatkowy, pocztowy i telegraf, lekarz i apteka w mieściu. Cena 154 000 złr. Dług Tow. kredyt. ziemsk. 38.000 złr. — Zgłoszenia pod lit. **A. M., Lwów,** ulica Kraszewskiego, 25.

Zmiana lokalu.
Pierwsza krakowska Pracownia
studniarska
JANA PIWOWARCZYKA
przeniesioną została do domu własnego
przy ulicy Długiej, L. 42, w Krakowie.

Donosząc o tem, mam zaszczyt zawiadomić Wielm. PP. Obywateli, Architektów, Inżynierów iż powiększyłem swoją pracownię, zaopatrując się w doborowy materyał do wykonania robót studziennych, drewnianych, murowanych, betonowych i żelaznych systemu tłoczącego i ssącego.

Zlecenia wykonuję po możliwie niskich cenach, gruntownie i w oznaczonym czasie.

Polecam się łaskawym względom
1715 12 20 **Jan Piwowarczyk.**

Fabryka Stor i Zaluzyj
JÓZEFA KÖHLERA
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka, 25,
poleca:
Story patyczkowe od 1 złr. 20 ct.
Rolety płócienne z samozwijaczem od 1 złr. 50 centów.
Zaluzye w wszel. kolorach.

Nowość! Parawany Nowość!
chroniące od przeciągów, gładkie lub z chińskiem malowidłem.

Markizy
z maszynkami i korbą, **po możliwie najtań. cenach.**

Poszukuje się **agentów** pod korzystnemi warunkami 1754 9 0

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

127 30 0

Meble
z 3 pokoi: stołowego, sypialnego i buduaru damskiego, oraz **urządzenie kuchenne, są do sprzedania.**

Oglądać można od godz. 1— 4 **w Podgórzu, ul. Lwowska, 36, II piętro.**

Pośrednictwo wyłączone. 1955 2 3

Kamienica
trzechpiętrowa, w śródmieściu, z 2 sklepami, jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 8000 złr. Wiadomość **w handlu Wnej Czyńskiej, Sukiennice, 23.**

Mieszkanie dla pań
szukających spokojnego pomieszczenia (2 pokoje z przedpokojem), może być z całem utrzymaniem 1926 3 6

Wiadomość: **ul Gołębia, 5, I piętro.**

Kamienica
dwupiętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, jest **do sprzedania** pod przystępnemi warunkami.

Bliższa wiadomość u właściciela: **ul. Strzelecka, L. 19, Kraków.** 1889 6 8

Wyśmienity groszek cukrowy
½ litra 32 ct., litr 60 ct. sprzedaje
Henryk Fuglewicz
1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 6 20
Kraków, Floryańska, L. 23.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski